

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują waz dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rölnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarń znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Ilu chrześcian jest dziś na świecie?

Pytanie to rozbiierał w ostatnim czasie Jezuita Huonder i tak je rozstrzygnął: Zliczymy wszystkie wyznania chrześcijańskie, to otrzymamy 480 milionów chrześcian. Jest atoli jeszcze 8 milionów żydów, 174 milionów muzułmanów, 890 milionów pogan. Zatem obejmuję wiara chrześcijańska około trzecią część ludności świata. Nie jest ona co do liczby najliczniejsza, lecz najwięcej rozszerzona, jedyna religia światowa, gdyż ma wyznawców we wszystkich krajach, pomiędzy wszystkimi ludami, bez różnic szczebu, koloru i narodowości. Zków jednakże pochodzi, że chrześcijaństwo wyznaje tylko jedna trzecia części ludności?

Główym powodem jest tak zwana reformacja. Oca rozdarła chrześcijańską Europę, która miała być apostolem innych części świata, na dwa wrogie sobie obozy. Reformacja zmienia Kościół katolicki do cdebrania części jego apostołów dziełu misyjnego, aby w Europie broniły własnego zagrożonego przez niewiarę stanowiska. Rozdział religijny jest dalej głównym powodem, że państwa chrześcijańskie nie połączły się razem w walce z muzułmanami, lecz nawet ich wspierają i po dniu poświęcają im całe kraje. Rozdział religijny osiągnął jedność i siłę dzieła misyjnego, stworzył dwie wrogie armie misyjne, które nie nawzajem zwalczają; przeniosły on walki religijne z Europy do wszystkich krajów, odsłaniając smutny stan chrześcianstwa przed poganiem.

Co i komu mają biedni poganie wierzyć? Czy katolikom, czy anglikanom weselym,

lutrom, czy jednej z setki sekt, którzy jako głosiciele wiary chrześcijańskiej przebiegają cały świat? Czy nie sprawia to rozdrojenie w pogonach zamieszania? Mimo to są skutki katolickich misji bardzo pocieszające.

Porównajmy liczbę katolików w różnych krajach misyjnych z r. 1800 z liczbą 1898. Chrześcian było w roku:

	1800	w r. 1898
W Indiach:	65 000	1 300 000
• Persyi:	kilkunastu	10 000
• Arabii:		1 500
• Wsch. Indiach i Ceylonie:	Pół miliona	2 000 000
• Zachodn. Indiach:	2—300 000	800 000
• Chinach	150—200 000	6—700 000
• Korei:	5000	40 000
• Japonii, dopiero otwartej w r. 1854 dla chrześcian:		50 000
• Archipelagu indyjskim (wyspy Sunda, Moluckie, Filipiny):	2 1/2 mil.	6 000 000
• Australii i Oceanii:		1 000 000
• Ameryce ang.:	12 000	2 000 000
• Stanach Zjedr.:	70 000	1 000 000
• Afryce:	Pół miliona	3 000 000

Trzeba przytem zważyć, że z wzrostem liczby katolików w krajach za morzem położonych wzrosła liczba katolików w Europie o wiele milionów.

Liczby to bardzo pocieszające i rokujące jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Co tam słychać w świecie.

— Dopóki będę cesarzem niemieckim, dopóty Piavi pozostanie patryarcha w Jerozo-

słówk „bardzo” należałoby odjąć. Mirosław Stefanowicz nie posiadał bowiem znacznego majątku, tytułów: miał tuż za miastem Belgradem włókę gruntu, na niej dom skromny, drewniany, stodołę, okrągły ogród, laki i zagony, szumiące życiem, strojne kukurydzą, w domu pracowita, kochająca żonę, dwoje zdrowych dzieci, w oborze dwa woły i krowę, w ogrodzie jarzyn trochę i drzew owocowych; tytuł zaś jedyny, jaki posiadał, był: „dobry Mirosław”. Bardzo szczęśliwym nazywali go ludzie nie dla tego, iżby był zamożnym lub dostojnym, lecz dla tego, że był zadolowany z tego, co posiadał, że twarz jego była zawsze pogodna, serce pełne otuchy, wiary i ciepła, że zdrowie mu sprzyjało, że był cnotliwym. I jemu los nie szczędził trosk, kłopotów, zmartwień, nawet cięższych; ale Mirosław przyjmował zawsze spokojnie pociski losu; nie kamały go one ani gorszym nie czynili... Kiedy jednego roku grad wybił mu zboże do szczytu, a ludzie go żałowali, on westchnął tylko i rzekł:

— Ha, co robić! Bóg dał, Bóg wziął, taka Jego wola; oszczędnością trzeba wyogrodzić straty.

I tak oszczędzał, tak pilnie pracował, tak się starał, że już w pierwszym roku pokrył połowę strat niefortunego lata, a w następnym zupełnie je zatart...

Kiedy znowu innym razem umarł mu syn

limie”, oświadczył podobno cesarz do swego otoczenia w Ziemi św. Krótko przed podróżą pary cesarskiej do Jerozolimy donoszono, że Francja usiłowała wymóz na Ojca św., aby odwołano z Jerozolimy patryarchę Piaviego, który sprzyja polityce niemieckiej, i aby patryarcha Jerozolimy zamianowano Francuza.

— Pielgrzymkę do zwłok Bismarcka odbyli w Sobote austriacy zwolennicy ekscanciera. Pielgrzymce przewodniczył ostateczny Schönerer, który wraz z dwoma kolegami słożył na trumnie wielki wieniec i kosz z modrakami. Schönerer wygłosił naturalnie wielce patrycyjną mówkę, poczem zaśpiewano wspólnie „Bismarklied”. Pańscy z przyjęcia wcale jednak nie mogli być zadowoleni, ponieważ z rodziną Bismarcków nikt się nie ukazał, a książę Herbert polecił służbie przyjąć „drogich gości”.

— Sprawa lipińska jest wciąż jeszcze przedmiotem zaciętych sporów w gazetach. Niezależne stają po stronie hrabiego-regenta, konserwatywne i poturzadowe domagają się zrobienia „krótkiego procesu” z „ambitnym” regentem. Wszyscy wyczekują powrotu cesarza do stolicy niemieckiej. Urzędowy organ rządu bawarskiego pisze, że trzeba Bogu dziękować, że powrót cesarza odbywa się bez przeszkoły. Nie tylko bowiem niepewne ogólne położenie polityczne, lecz i zawiłkań w Niemczech wymagają czempredzej obecności monarchii. Zdaniem powyższego organu nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że ogłoszenie okólnika hrabiego-regenta zniewoliło cesarza do powrotu jak najkrótszą drogą.

Tymczasem wybitni mężowie zupełnie inaczej na sprawę tej się zapatrują, uważając spór regenta z cesarzem za wielce zasadniczy, którego załatwienia z niecierpliwością oczekuje

starszy, żona ręce łamała i włosy rwała z rozpaczy; on smutny, ale spokojny, położył dłoń na jej ramieniu.

Luba, — powiedział poważnie — a czy ty wiesz, na co by on wyrósł, jaka byłaby jego dola? Tam on czysty i szczęśliwy u Boga.

I Luba przestała rozpaczować, uklęknęła i szepnęła:

— Wola Twoja, Panie, niechaj będzie!

Kiedy Turek prześladował, męczył, więził, katował, a ludzie płacząc marzekali, on mawiał zawsze:

— Cierpliwości! Przyjdą lepsze dni, błyśnie słońko, pierzchną chmury i będzie dobrze...

— W co ty ufasz? — pytali go sąsiadzi — w czem nadzieję pokładasz?...

Mirosław ruszał ramionami.

— W co ja ufam? — odpowiedział — w czem nadzieję pokladam?... No, nie wiem, ale to wiem, że Bóg miłosierny, że po zimie daje wiosnę, po deszczu i słońcu pogęde, po łachach uśmiech, po śmierci zmartwychwstanie... Nie doczekam ja, doczeka syn; nie doczeka syn, doczeka wnuk lub prawnuk...

Ta wiara żyła, ta wiara sprawiała, iż był zawsze pogodny, cierpliwy i silny. — —

Było to w dzień Przemienienia Pańskiego. Dzień ów w Działoszynie — taką nazwę nosiła miejscowości, w której żył Mirosław z rodziną

Z cięzkich dni.

Opowieść osnuta na stoczunkach serbskich.

Ludem najbardziej cieśnionym, najwięcej zasługującym na poznanie ze wszystkich Słowian południowych są bez zaprzeczenia Serbowie. W dziejach wieków średnich stanowili oni między pobratymami z południa jedno z najpotężniejszych państw; oni stworzyli najpiękniejsze pieśni, w których zamknęli całą sławę i niedołę przodków; oni wydali najdawniejszych bohaterów. Górzysta, pełna przepaści, dolin i równin, bronionych przez wąwozy, oraz skał, dostępnych tylko dla miejscowych, kaina serbska leży na półwyspie Bałkańskiem, granicząc z Austrią, Rumunią, Bułgarią i Bośnią; urodzajna jej ziemia wydaje obok kukurydzy najrozmaitsze zboża, na stokach gór dojrzewają winogrona, piękne ląki dostarczają najlepszych zieli bydłu roga temu, góry obfitują w kruszce, a wspaniałe, liściaste lasy w niezmiernie skarby.

W tej krainie, hojnie przez naturę obdarowanej, lecz uciskanej dugo przez ludzi, przed laty już wielu żył sobie człowiek bardzo szczęśliwy, a zwali się Mirosław Stefanowicz. Jeśli ów wyraz „szczęście” zechcieć rozumieć tak, jak go rozumieją ludzie pospolite, to przy-

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wau dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 76) kwartałnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Praca”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarńnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

→ Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor). ←

Na chrześcian jest dziś na świecie?

Pytanie to rozbierał w ostatnim czasie Jezuita Huonder i tak je rozstrzygnął: Zliczymy wszystkie wyznania chrześcijańskie, to otrzymamy 480 milionów chrześcian. Jest atoli jeszcze 8 milionów żydów, 174 milionów muzułman, 890 milionów pogan. Zatem obejmuje wiara chrześcijańska około trzecią część ludności świata. Nie jest ona co do liczby najliczniejsza, lecz najwięcej rozszerzona, jedyna religia światowa, gdyż ma wyznawców we wszystkich krajach, pomiędzy wszystkimi ludami, bez różnicy szczebu, koloru i narodowości. Zków jednakże pochodzi, że chrześcianstwo wyznaje tylko jedna trzecia część ludności?

Główym powodem jest tak zwana reformacja. Oba rozdziela chrześcijańską Europę, która miała być apostolem innych części świata, na dwa wrogie sobie obozy. Reformacja zmieniła Kościół katolicki do odebrania części jego apostołów dziełu misyjnego, aby w Europie bronili własnego zagrożonego przez niewierną manowiską. Rozdział religijny jest dalej głównym powodem, że państwa chrześcijańskie nie połączły się razem w walce z muzułmanami, lecz nawet ich wspierają i po dziś dzień pozostawiają im całe kraje. Rozdział religijny osiągnął jedność i siłę dzieła misyjnego, stworzył dwie wrogie armie misyjne, które nie nawzajem zwalczają; przeniosły one walki religijne z Europy do wszystkich krajów, odsuwając smutny stan chrześcianstwa przed pogonami.

Co i komu mają biedni poganie? Czy katolikom, czy anglikanom, weselyanom,

lutrom, czy jednej z setki sekt, którzy jako głosiciele wiary chrześcijańskiej przebiegają cały świat? Czy nie sprawia to rozdrojenie w pogonach zamieszanych? Mimo to są skutki katolickich misyjnych bardziej pocieszające.

Porównajmy liczbę katolików w różnych krajach misyjnych z r. 1800 z liczbą 1898. Chrześcian było w roku:

	1800	w r. 1898
W Indiach:	65 000	1 300 000
Persyi:	kilkunastu	10 000
Arabii:	—	1 500
Wsch. Indyach i Ceylonie:	Pół miliona	2 000 000
Zachodn. Indiach:	2—300 000	800 000
Chinach	150—200 000	6—700 000
Korei:	5000	40 000
Japonii, dopiero otwartej w r. 1854 dla chrześcian:	—	50 000
Archipelagu indyjskim (wyspy Sundaj, Moluckie, Filipiny):	2 1/2 mil.	6 000 000
Australii i Oceanii:	—	1 000 000
Ameryce ang.:	12 000	2 000 000
Stanach Zjedr.:	70 000	1 000 000
Afryce:	Pół miliona	3 000 000

Trzeba przytym zważyć, że z wzrostem liczby katolików w krajach za morzem położonych wzrosła liczba katolików w Europie o wiele milionów.

Liczby to bardzo pocieszające i rokujące jak najlepsze nadzieję na przyszłość.

Co tam sychać w świecie.

„Dopóki będę cesarzem niemieckim, dopóty Piavi pozostanie patriarchy w Jerozo-

limie”, oświadczył podobno cesarz do swego otoczenia w Ziemi św. Krótko przed podróżą pary cesarskiej do Jerozolimy donoszono, że Francja usiłowała wymóz na Ojcu św., aby odwołać z Jerozolimy patriarchę Pialego, który sprzyja polityce niemieckiej, i aby patriarchę Jerozolimy zamianowano Francuza.

Pielgrzymkę do zwłok Bismarcka odbyli w Sobotę austriacy zwolennicy ekskanclera. Pielgrzymce przewodniczył ostatecznie Schönerer, który wraz z dwoma kolegami złożył na trumnie wielki wieniec i kosz z modrakami. Schönerer wygłosił naturalnie wiele patryotycznej mówki, poczem zaśpiewano wspólnie „Bismarklied”. Państwcy z przyjęcia wcale jednak nie mogli być zadowoleni, ponieważ z rodziną Bismarcków nikt się nie ukazał, a książę Herbert polecił służbie przyjąć „drogich gości”.

Sprawa lipieńka jest wciąż jeszcze przedmiotem zaciętych sporów w gazetach. Niezależne stoją po stronie hrabiego-regenta, konserwatywnie i poturzędowe domagają się zrobienia „krótkiego procesu” z „ambitnym” regentem. Wszyscy wyczekują powrotu cesarza do stolicy niemieckiej. Urzędowy organ rządu bawarskiego pisze, że trzeba Bogu dziękować, że powrót cesarza odbywa się bez przeszkody. Nie tylko bowiem niepewne ogólne położenie polityczne, lecz i zawiłkania w Niemczech wymagają czempredzej obecności monarchii. Zdaniem powyższego organu nie ulega też najmniejowej wątpliwości, że ogłoszenie okólnika hrabiego-regenta zniewolilo cesarza do powrotu jak najkrótszą drogą.

Tymczasem wybitni mężowie zupełnie inaczej na sprawę tą się zapatrują, uważając spor regenta z cesarzem za wielce zasadniczy, którego załatwienia z niecierpliwością oczekuje

starszy, żona ręce łamała i włosy rwała z rozpaczy; on smutny, ale spokojny, położył dłoń na jej ramieniu.

— Luba, — powiedział poważnie — a czy ty wiesz, na co by on wyrósł, jaka byłaby jego dola? Tam on czysty i szczęśliwy u Boga.

I Luba przestała rozpaczować, uklęknęła i szepnęła:

— Wola Twoja, Panie, niechaj będzie!

Kiedy Turek prześladował, męczył, więził, katował, a ludzie płacząc narzekali, on mawiał zawsze:

— Cierpliwości! Przyjdą lepsze dni, blysnie słońko, pierzchną chmury i będzie dobrze...

— W co ty ufasz? — pytali go sąsiedzi — w czem nadzieję pokładasz?...

Milosz ruszał ramionami.

— W co ja ufam? — odpowiedział — w czem nadzieję pokładam?.. No, nie wiem, ale to wiem, że Bóg miłosierny, że po zimie daje wiosnę, po deszczu i słońcu pogodę, po latach uśmiech, po śmierci zmartwychwstanie... Nie doczekam ja, doczeka syn; nie doczeka syn, doczeka wnuk lub prawnuk...

Ta wiara żyła, ta wiara sprawiała, iż był zawsze pogodny, cierpliwy i silny. —

Było to w dzień Przemienienia Pańskiego. Dzień ów w Działoszynie — taką nazwę nosiła miejscowości, w której żył Milosz z rodziną

Z cięzkich dni.

Opowieść osnuta na stoczniach serbskich.

Ludem najbardziej cieconym, najwięcej nasiągającym na poznanie ze wszystkich Słowian południowych są bez zaprzeczenia Serbowie. W dziedzach wieków średnich stanowili oni między potratymcami z południa jedno z najpotężniejszych państw; oni stworzyli najpiękniejsze pieśni, w których zamknęli całą sławę i niedołę przodków; oni wydali najdawniejszych bohaterów. Górzysta, pełna przepaści, dolin i równin, bronionych przez wąwozy, oraz skał, dostępnych tylko dla miejscowych kraina serbska leży na półwyspie Bałkańskim, graniczy z Austrią, Rumunią, Bułgarią i Bośnią; urodzajna jej ziemia wydaje obok kukurydzą najznamiatniejsze zboża, na stokach gór dojrzewają winogrona, piękne łąki dostarczają najlepszych zieli bydłu rogiemu, góry obfitują w kruszce, a wspaniałe, liściaste lasy w niesmierne skarby.

W tej krainie, hojnje przez naturę obdarowanej, lecz uciskanej długo przez ludzi, przed laty już wielu żył sobie człowiek bardzo uczęszczany, a zwał się Milosz Stefanowicz. Jeśli ów wyraz „szczęście” zechcecie rozumieć tak, jak go rozumieją ludzie pospolite, to przy-

słówek „bardzo” należałoby odjąć. Milosz Stefanowicz nie posiadał bowiem znacznego majątku, tytułów: miał tuż za miastem Belgradem włókę gruntu, na niej dom skromny, drewniany, stodołę, obórkę, ogródek, łąki i zagony, szumiące życiem, strojne kukurydzę, w domu pracowitą, kochającą żonę, dwoje zdrowych dzieci, w oborze dwa woły i krówkę, w ogrodzie jarzynę, trochę i drzew owocowych; tytuł zaś jedyny, jaki posiadał, był: „dobry Milosz”. Bardzo szczęśliwym nazywali go ludzie nie dla tego, iżby był zamożnym lub dostojnym, lecz dla tego, że był zadobionym z tego, co posiadał, że twarz jego była zawsze pogodna, serce pełne otuchy, wiary i ciepła, że zdrowie mu sprzyjało, że był cnotliwym. I jemu los nie szczęścił trosk, kłopotów, zmartwień, nawet cięższych; ale Milosz przyjmował zawsze spokojnie pociski losu; nie lamały go one ani gorszym nie czyniły... Kiedy jednego roku grad wybił mu zboże do szczytu, a ludzie go żałowali, on westchnął tylko i rzekł:

— Ha, co robić! Bóg dał, Bóg wziął, taka Jego wola; oszczędnością trzeba wygrodzić straty.

I tak oszczędzał, tak pilnie pracował, tak się starał, że już w pierwszym roku pokrył połowę strat niefortunnego lata, a w następnym zupełnie je zatarł...

Kiedy znowu innym razem umarł mu syn

resta ksiąstwwiązkowych. Twierdzą, że nie rada związkowa, lecz poszczególne państwa związkowe mają prawo rozstrzygania w sprawach państwa. Do czegożby to doszło, gdyby poszczególnym sejmom prawo to chciało odebrać?

— Rząd niemiecki przestał podobno na ręce ks. Kardynała Rampolla następujące urzędowe zawiadomienie:

— Rząd cesarski podaje do wiadomości Stolicy św., że z Jego Sultańską Miecza zawart odpowiedni układ, aby jak przedtem w czynie, tak teraz i co do formy objąć opiekę nad katolikami niemieckimi w tureckim państwie. W skutek tego wszystkie sprawy, które dotyczą tej opieki i które Stolica św. regulowała dotąd bez pośrednictwa rządu niemieckiego, w przyszłości mają być załatwiane za wspólnem porozumieniem, bez pośrednictwa obcego mocarstwa. Aby zapewnić skuteczne porozumienie się w tym względzie, gotów rząd, jeśli Stolica św. uzna to za odpowiednie, zatrzymać osobny układ i pozostawia Watykanowi pierwszeństwo w przedłożeniu podstaw do rokowania.

Przesłano nadto do Watykanu wzmiankę, że cesarz niemiecki po powrocie do kraju, prawdopodobnie w mowie od tronu przy otwarciu parlamentu, ogłosi uroczyste opiekę nad katolikami jako prawo i obowiązek cesy.

— Gazety konserwatywne donoszą, że na wniosek kardynała Koppa uchwalono na ostatniej konferencji biskupów pruskich, by rozesłać do duchowieństwa katolickiego okólnik, wzywający księży do utrzymywania jak najlepszych stosunków z kościołem ewangelickim (?). Ciekawy jakiś wniosek, a ciekawszem jeszcze to, ze o tem piszą gazety konserwatywne, jakby one przedże i lepiej były powiadomione o zamiarach biskupów niż gazety katolickie.

— Rządzie związkowej przedłożył rząd projekt zmiany przepisów sądowych o słuchaniu świadków. Przysięgać mają świadkowie dopiero po złożeniu świadectwa i po odczytaniu im zeznań przez siebie poczynionych. Natomiast karani mają być za fałszywe świadectwo nawet świadkowie niezaprzysiężeni.

— W Berlinie przewodniczący izb rolniczych odbyły naradę, na której uchwalono urządzić centralne biuro dla handlu bykiem i spółki handlowe dla rolników po wszystkich stacjach kolejowych.

— Hrabia Hensbroech, głośny w ostatnim czasie złutrony i ożeniony eksjezuita, wystąpił z zarządu związku ewangelickiego, gdyż go do tego zmuszono.

— Szczersze katolickie niemieckie stronnictwo ludowe w parlamencie austriackim nie chce nic wiedzieć o hecach Wolfa, Schönerera i innych tego ronazu krzykaczy. To ich naturalnie wścieka, Wolf więc postanowił się na katolikach zemścić i wydał w parlamencie hasło, żeby katolicy należący do jego stronnictwa

na — był zawsze uroczyste obchodzony. Mirosław Stefanowicz wracał z żoną i dziećmi z nałożenstwem; szli piechotą, z tylu postępowała Luba z córką, Zuzulą, dziesięcioletnią dziewczynką, obie w strojach wieśniackich; przed niemi Mirosław, ciągnącą na rękę chłopca trzyletniego. Stefanek zmęczył się, spory mieli kawał z chaty, więc ojciec wziął go na ręce. Chłopak w licencie nie był podobny do siostry; ona jasnowłosa, on krucze miał kędzury; jej oczy aksamit czarny przypominały, jego wody morskie, a takie były ciekawe, mówiące, takie mądre, iż każdy, kto koło nich przeszedł, spojrzał w nie zawsze i uśmiechnął się do chłopca. Przytulony cicho do pierś ojcowiskiej, wystawił głowę, niby piasek z gniazda, z ramienia ojca, i przypatrywał się wszelkiemu z zajęciem. Naraz poruszył się niecenzurnie, wysunął się i wyciągnąwszy rączkę przed siebie, mlanął językiem, jakby coś pięknego zobaczył.

— O, o, tatu, patrz tam! — rzekł, wskazując coś palcem, a snownu mlanął językiem. Mirosław przystał, obrócił głowę i ujrzał naprzeciw siebie kilku jeźdźców. Byli to Turcy: białe turbany, kaftany jaskrawe świadczyły o tem. Czy ich znał, nie wiedział jeszcze, bo słonce i pył, który obokiem szarym i chłostaniem, nie dozwoliły przypatrzeć się im lepiej. Po niejakkiej chwili wyłonił się wszakże

poruciły wiare katolicką i poprzedzili na protestantyzm. Chwilowo toczą się w tej sprawie poufne narady i przygotowania do gromadnego przejęcia na starokatolicyzm lub protestantyzm, co ma nastąpić w Grudniu bieżącego roku. Może to otworzy naresscie oczy tłumom niemieckim, które dotąd jak owce szły bezmyślnie za takimi przewodnikami.

— Francja piszą, że najwyższa instancja sądowa zawierała na przesłuchy w Poniedziałek byłego naczelnika sztabu generała Boisdeffre (czytał Boadefr), aby wyjaśnić dokładne trudności, jakie wynikły z ogłoszenia wszystkich aktów sprawy Dreyfusa dotyczących. Niemniej przypuszczać należy, że izba, zachowując wszelkie względy, zniewoli sztab generalny do wyjaśnienia tego, co potrzebne dla przeprowadzenia rozpoczętych dochodzeń.

Ciekawe wiadomości nadchodzą z Londynu. Oto Esterhazy znikł i nie wiadomo dokąd się udał. Przedtem jednak ponowni częścią swych dawniejszych zeznań, a zwłaszcza oświadczył, że był tylko narzędziem sztabu generalnego i działał, jak mu nakazano. Esterhazy rozniewiany o to, że podczas procesu Zoli wyznał oficerowie sztabu generalnego zupełnie go unikalni, miał wówczas powiedzieć w sali świadków: Teraz już mi za wiele tego wszystkiego. Tak jest; ja sporządziłem ów świadectek, ale na rozkaz wyższy. O tem wiedzą wszyscy; dlaczego mnie ukazują jak zarazy? Jeżeli Bilot dał mi 80 000 franków z tajnych funduszów, to musiałem przecież na to czemś zrobić.

Jedno z pism paryskich twierdzi, że w więzieniu śledczem wojskowem przygotowują już miejsce dla Dreyfusa, którego niebawem przywieźć mają do Francji. Urzędowo o przewiezieniu nic nie słychać, a nawet przeciwnie twierdzi, że izba sądowa wyda jednego z swych radzów, aby na miejscu przesłuchać Dreyfusa.

Bośnia, która przedtem należała do Turcji, stoi chwilowo pod zarządem Austrii, w takim stosunku jak Alzacja i Lotaryngia do Niemiec. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu zgadzono się na to, że Bośnia ma być całkiem przyłączona do Austrii jak inne kraje. Zmiana ta ma być ogłoszona dnia 2-go Grudnia br., to jest w dniu, w którym cesarz Franciszek będzie obchodziłpółwiekowy jubileusz rządów. Pierwszym namiestnikiem Bośni ma zostać obecny minister wojny baron Kriegbammer.

Anglicy nie ustają w zbrojeniach. Po arsenałach wojskowych pracują nieustannie; przy końcu zeszłego tygodnia wyszedł rozkaz królewski, według którego pewna część milicy (wojska policyjnego) pod szczególniejszymi warunkami ma być użyta do służby zagranicznej. — Również w chińskim porcie Wei-hai-wei, który Anglicy zabraли dla siebie, wygląda dość wojowniczo. — Ciekawość, co też Anglia ma na celu przy tym zbrojeniu.

z tych szarych obłoków; teraz można im się było dobrze przypatrzyć. Przodem jechał mężczyzna lat średnich, z długą szpikową brodą, spadającą mu na piersi, o twarzy, na której dumy i srogosć się malowały, w bogatym stroju, lśniącym od złota i drogich kamieni. Za nim pięciu także w tureckich kaftanach i turbanach, ale na ich kaftanach nie było złotego haftu, w turbanach brylant nie świecił; na twarzach ich, zamiast dumy i srogosći, czytała bezmyślność, tchórzstwo lub chytrłość; byli to widocznie służalcy.

Mirosław i ten, co jechał przodem, spojrzał sobie w oczy. Pogoda twarz Serba naraz spochmurniała; odwrócił żywo głowę i przyspieszył kroku, jakby chciał uniknąć spotkania. Turek pogładził brodę, srebrną ostrogą konia przycisnął, i konь szybko kłusem podążył; skudły to samo uczyńili. Niebawem zrównali się Mirosław i Turek; ten ostatni trzymał się prawej strony Serba, gdzie z poza jego ramienia wyciągała czarna główka chłopca. Dziecko przyglądało mu się ciekawie.

— Nie poznajesz mnie, Mirosław? — odezwał się pierwszy Turek. — Pozdrawiam cię w imię Attacha!

To mówiąc, poważnie ruszył głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Pomiędzy Bułgarią a Turcją zaczyna się znów stosunki nieco zaostrać. Skargi Bułgarii nie mają końca. Zastępca bułgarski Markow wręczył niedawno temu wielkiemu wezyrowi pismo, w którym skarzy się na ludność turecką, mieszkającą przy granicy bułgarskiej, że 30 Września, 4, 7 i 11 Października przekroczyła granice bułgarskie. Wielu rabusiów napadło na wsie bułgarskie, wiele osób sponiewierało i zrabowało im woły, owce i wiele rozmaitych przedmiotów wartościowych.

Rząd turecki zazwyczaj po takich skargach Bułgarii wywinie się, jak to mówią, sianem, i po prostu ucieknie nie robi ze skargi Bułgarii. Raz się to jednak skończy musi, byle tylko Rosja Bułgarię poparła.

Nowy gubernator Krety, książę Jerzy grecki, otrzyma władzę rządzenia nie od sultana, lecz z rąk czterech mocarstw, z którymi już nastąpiło całkowite porozumienie w tej sprawie, to jest Rosja, Francja, Anglia i Włoch. Na początek udzieli tą państwa młodemu gubernatorowi pożyczek w sumie 4 milionów franków, aby miał na najpotrzebniejsze wydatki.

Z blizka i z daleka.

Sacibor, dnia 28 Listopada 1898.

— Pańtwo Piechaczkowie z Piloni, jak już donosiliśmy, obchodzą dzisiaj w Środę srebrne wesele. Wraz z innymi przesyła i redakcja nasza Państwu Piechaczkom serdeczne życzenia bogosławienia Bożego pod każdym względem. Oby Pan Bóg dozwolił szanownej parze Jubilatów w zdrowiu i szczęściu dożyć złotego wesela!

— Deputowanym miasta zostali obrani w trzeciej klasie: adwokat Albers, lekarz dr. Gierich, mistrz masarski Auer i mistrz bednarski Schleschka, a w miejsce radcy Kliema pan Schlippan; w drugiej: kapitalista Max Albrecht, apt. Bourbiel, fabrykant Gaebel, dr. Wodarsz, fabrykant Wedekindt i handlarz drzewa Burschik. Udział w wyborach, był bardzo słaby.

— Sąd przysięgłych skazał we Wtorek 22-letnią robotnicę Józefę Szendzielorz z Cisowym na 3¹/₂ roku cuchthauzu za zabicie własnego dziecka krótko po porodzeniu. Z obawy przed karą usiłowała się oskarżona poprzedniej nocy powieść w celu więzienia, ale temu zamarzli przeszakodzono.

— Z dniem 1 Stycznia 1899 r. wydany zostanie nowy formularz przekarów pocztowych dla zagranicy, a zarazem od tego dnia używanie dawniejszych formularzy ustanowione. stare formularze przekarów pocztowych, które po 1 Stycznia przeszłego roku może jeszcze będą w ręku publiczności, będzie można zamienić na te same ilości nowych; 7 sztuk nowych formularzy kosztować będzie 10 fen.

— Berliński sąd kameralny orzekł, że ściąganie należności ze strony kupców podczas Niedzieli lub świąt jest ustawą dozwoloną i nie należy tego uważać za pracę, której wykonanie jest w świętą wbronione.

— Pisma niemieckie donoszą, jakoby minister kolei zamierzał znieść wagony 4-tej klasy, i to w celu przeszakodzenia wędrowkom obieżysią. Jest to niezawodnie tylko pogłoska bezpodstawnia, bo przeciecz czwarta klasa nie jeździła sami tylko obieżysią, ale i inni ludzie.

— Wierzch. Wszystkim moim szanownym walmanom oraz i wyborcom składam serdeczne podziękowanie za tak świetne zwycięzstwo przy wyborach.

Franciszek Strzoda, poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

— Bytom. W pobliżu huty szklanej Gojnego wszczęły się w nie wyjaśnione dotąd sposoby pożar w budce strażnika kolei wątkowej. Budka skloniła się szczególnie. — Uczeń pewien, próbował w swej głupocie kamieniem rozbici nabój rewolwerowy. W końcu natrafił na nabój eksplozjonalny, a kula ugrzęziała mu w ręce. — Ubiegłej Niedzieli rano wyskoczyły ze szyn i obaliły się trzy wagony na dworcu do ranzowania pociągów, podczas gdy lokomotywa pchała pociąg z tyłu. Na pierwszym z przewróconych wagonów siedział hamownik,

który na szczebie daje, i nie zostały dżazdy skody nie poniosły.

* Hajdura podać im ze względem, nie poniósł. * Miedziany przeszadzający na twarz. Ja więc przejęcie. W ducha.

* Pys nowo wynalezione. Wkrótce rozbudowane. * Kat maja od cesa w sumie 60.

* Kat Wtorek kró przerażają mi. Wstrącenie domy zadrżały poniekali w domu lada pliwości, że dom wysadzony, o ile natychmiast szczażą, że Robotnicy tniu, że kiedy z kopali już w biegu.

* Kbuchalter) wały w Pczorem, że plot na podzie zamiary Kula ugoda spadła na żalazie nazwisko klucza od do dcmu. K u Elżbieta.

* Kraszka na która skarżona nastąpiące wytryk słuchała i słała przez tak silnie półku przebiegającą wzmocniona.

* Kostnica ostatecznego 2500 dusz. * Jeżysz mylnie dndicy leśni kostnie, z 1¹/₂ roku.

* Niwiejnię f sprzątać. Zatkawysią, iż by ucały puścić często być stwa i poc wyratowanu sucho nie.

któremu ty odzyskać zdrowia, a wiele. Cz aresztowanego skiego. O chęć.

* W czajem i z Twarzystwem i w tym dzieci polscy celu zbierają poniedziałki u cało chętnie w

który na szczeble w sam czas spostrzegł, co się dzieje, i zeskoczył na ziemię. Dwa wagony zostały dosłownie straszane na kawały, stąd szkody znaczne. Z ludzi nikt swanku nie poniósł.

— * Hajduki. Tutejsi stróże nocni zamierają podać wniosek do zarządu gminy, aby im ze względu na liczne napady było wolno nosić przy sobie rewolwery nabite.

— * Miedźna. Pewna gospodyn z Miedźny, przypędziszy do kościoła, upadła natychmiast na twarz. Myślano, że zemdlała, wyniesiono ją więc przed kościół i cucono, ale bezskutecznie. W kilka minut potem oddała Bogu ducha.

— * Pyskowice. Miasto ma być oświetlone nowo wynalezionym gazem acetylenowym. Wkrótce rozpoczęcie się budowa odpowiedniej fabryki i wodociągów.

— * Katowice. Gmina starokatolicka otrzymała od cesarza zapomogę na budowę kościoła w sumie 6000 marek.

— * Katowice. W nocy z Poniedziałku na Wtorek krótko przed północą okropny kuk przeraził mieszkańców domu górnika Floriana. Wstrząsienie było tak silne, że i sąsiednie domy zadrżały. Mieszkańcy domu Floriana pociekali wszyscy na ulicę, obawiając się, że dom lada chwilę się zawali. Nie ulega wątpliwości, że jakąś zbrodnica ręka zamierzała dom wysadzić w powietrze, nie wiadomo jednak, o ile dom jest uszkodzony, gdyż policyjna natychmiast dom i plac otoczyła. Przypuszczała, że powodem zamachu była zemsta. Robotnicy mają podobno Floriana w podejrzeniu, że krótko po ostatnich wyborach denuncyował ich i tem przyczynił się do wydalenia ich z kopalni. Sledztwo w tej sprawie jest już w biegu.

— * Katowice. Książkowy (z niemiecka buchalter) pewnego interesu budowniczego zauważał w Poniedziałek około god. 10¹/₂, wieczorem, że ktoś usiłował się przedostępstwo przez plot na podwórze. Sądząc, że to ktoś, co ma zamiary, wypalił do niego z rewolweru. Kula ugodziła go w sam brzuch. Gdy ranę spadł na ziemię, pokazało się, że to był stolarz nazwiskiem Kubessa, który zapomniał klucza od domu, chciał przez plot dostarczyć się do domu. Kubessa leży teraz na śmierć chory u Elżbietanek.

— * Król. Huta. Pewnej kobiecie, zamieszkającej na woliwicy górniczej (Bergfreiheit), która skarzyła się na bolesci w krzyżach, siedzaka nastrezczyła, aby się po grzbicie koziego wytrykać dalej, a bolesci ustana. Kobieta słuchała i sprawdziwszy kozia urzędu zaledwie przez sąsiadkę kuracyją. Kozi kobięte tak silnie potrykał, że musiała kilka dni w łóżku przeleżeć a bolesci w krzyżach jeszcze się wzmogły.

— * Królewska Huta. Miasto liczy wedle ostatniego spisu 52 523 dusze czyli przeszło 2500 dusz więcej niż roku zeszłego.

— * Jeżowa (w lublinieckim pow.). Towarzysz młynarski Bryłka, którego dwaj urzędnicy leśni krótko temu przyjęli na rabuszostwie, został tych dni w Opolu skazany na 1¹/₂ roku więzienia.

— * Nysa. Dwaj więźniowie w tutejszym więzieniu fortecznym postanowili pewnego dnia sprzątać się z tego pokoju płaczu i zgryzoty. Zatkawszy matracami okna, wzniecili ogień w kubie, by udusić się w dymie i zarazem i budynek cały puścić z dymem. Kiedy im jednak poczęto być gorąco, odechciało im się samobójstwa i poczęli krzyczeć w niebezpiecy, aż ich wyratowano i ogień ugashono. Ze im to na sucho nie ujdzie, to pewna.

— * Sosnowice. Dyrektor huty Appelt, któremu tych dni napastnik rozbil czaszkę, odzyskał przytomność i powoli powraca do zdrowia, a jest nadzieję, że całkiem wyzdrowieje. Człowieka, który go tak poranił, przeszedł i odstawił do więzienia będącego. O przyczynach zajścia nic nie słychać.

— * Wrocław. Kierując się starym zwyczajem i zachęcone pocieszającym rezultatem, Towarzystwo Przemysłowców polskich urządza i w tym roku gwiazdę dla najuboższych dzieci polskich tutaj zamieszkałych. W tym celu zbierają się przez cały rok na každem poniedziałkowym posiedzeniu dobrowolne składki u członków, którzy z obowiązkiem tego się chętnie wywiązują. Możecie zebrane owe

fundusze nie są jednakowo dość wystarczające, aby choć część zgłoszających się działy odbarczyć można. Dla tego udaje się komisja do wielu szanownych tu zamieszkałych rodzin polskich z prośbą o poparcie naszego zamiaru i przyczynienia się do ulżenia biedy i niedzy naszych drobnych ziomków. Wszelkiego rodzaju datki, już to w pieniadzach, już to w odzieży, pożywieniu, książeczkach itp. przyjmuje komisja z podziękowaniem i wdzięcznością.

Komitet: S. Bartosiewicz, Palmstr. 4, A. Borowicz, Kurzegasse. Nr. 23.

— * Wrocław. Nagle zakończyły życie hr. Wrzosec, znany z tego, że odkrywał źródła wody, płynące pod powierzchnią. Właściele gospodarstw i innych fabryk, potrzebujących dostatku wody, udawali się doń z prośbą, aby im wskazał źródła. Na wezwanie przybywał, i mając podłużną kulę metalową wiszącą u ręki, chodził w rozmaitych kierunkach, badał i wskazywał, gdzie źródło płynie i w jakim kierunku. Zdarzało się też nieraz, że nie trafił. Na Wzgórzu pod Raciborzem n. p. nie udało mu się sztuka, choć wziął za badanie kilka set marek. Ożeniony był z Polką.

— * Wrocław. Pewna gazeta donosi, że studenci, słuchający teologii św. we Wrocławiu, mają być na przyszłość zobowiązani tylko przez trzy ostatnie półrocza mieszkać w konwikcie ksiązeczo biskupim; w początku mają mieszkać na mieście. Gazeta dodaje, że taka pogłoska kraży między duchowieństwem, ale bodaj będzie prawdziwa.

— * Kwidzyna. Pewien nauczyciel, którego syn kształcił się w szkole podoficerów, otrzymał jako resztę za drogę i utrzymanie dla syna przez zaliczkę pocztową — 1 fenig! Ponieważ listowy żądał za porto 5 fen., nauczyciel nie przyjął tej — „wielkiej” sumy.

— * Horst nad Ruhrą. W Niedzielę obchodziło tutejsze Tow. św. Piotra setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza przy wspólnym kielku towarzystw sąsiednich i liczniego grona rodaków. O godz. 4 po poł. miał zostać urządzony pochód do kościoła z chorągwiami i muzyką, lecz policyjny z Koenigsteina nie pozwolił, byśmy w szeregach udać się mogli do kościoła, musiał więc każdy iść w pojedynkę ze zwiniętymi chorągwiami. Gdyśmy przechodzili obok biura fabryki „Union”, zatrzymał nam drogę wachmistrz z trzema żandarmami i rozkazał chorząm i asystentom, aby pozdejmowali czapki towarzyskie i szarfy, oświadczając w sposób niezbyt delikatny, że nie pozwoli, aby w tych oznakach chodzono, bo dziś nie zapusty. Nie chcąc się narażać na nieprzyjemności, trzeba się było do rozkazu zastosować. Wachmistrz asystował nam aż do kościoła. Gdyśmy wychodzili z kościoła znów stawiły się wachmistrz i nie pozwolił, aby członkowie szli do lokalu w czapkach towarzyskich i zatrzymali szarfy, choć było już ciemno, a nadto zbrał zastępcy prezesa pałasz, który tenże niosł w ręku.

Ōżuma czyli morowa zaraza

nie jest najmniej nieznany u nas gościem. Dawniej pojawiała się ona częściej, zwłaszcza w 17. wieku, a wtedy oczywiście nie-mieszkała nawiedzić i nasze okolice. Jakie wówczas spustoszenia wyrażałi na Śląsku, o tem świadczą wymownie zapiski w kronikach kościelnych z owych czasów.

W roku 1624, a zwłaszcza w roku następnym od Maja do Września dżuma grasowała w Prudniku, tak samo w Żorach, które już w latach 1558 i 59 w skutek dżumy opustoszały. W roku 1633 zbrała dżuma: we Wrocławiu, który wówczas liczył 36000 ludności, aż 18123 osób, w Rybachach około 4000, w Legnicy 2027, w Kłodzku przeszło 4000. Niektóre wsie wymarły doszczętnie. W Nysie zginęło na poł. do 10 tysięcy ludzi. Celem zapobiegania dalszemu szerzeniu się zarazy, z nakazu władz pozamykano na klucz domy, w których ktoś zapadł na zarazę, ale nie wiele to pomogło. Ks. po drabinach wchodził przez okna do chorych, by ich zaopatrzyć na drogi do wieczności. Na pamiątkę tego strasznego dopustu Bożego wybudowano wówczas kaplicę św. Rocha, która dotąd istnieje. W r. 1633

nawiedziła dżuma także Białę i Głogów. W Białej większa część mieszkańców padła ofiarą zarazy, a umierało ich tuły naraz, że nie było podobieństwem każdego z osobna chować w ziemi i wywożono po kilka trupów naraz. Z onych czasów pochodzi kapliczka świętych Fabiana i Sebastiana stojąca na cmentarzu. Wybudował ją jeden z obywateli nazwiskiem Mucha z wdzięcznością za to, że Pan Bóg Jego i żonę przy życiu zachował. W 33 lat później, roku Pańskiego 1676, dżuma pojawiła się w Tarnowskich Górach. Kroniki piszą, że wielu chorych, nie widząc sobie innej rady, wezwało na pomoc Matkę Boską Plekarką, już wówczas cudami słyszącą, i ci wzdrowieli. Następnego roku ogłosila władza, że bluznici i występujących przeciwko czystości będą karani jak najsuwiej, nie biorąc względu na nikogo, bo morowa zaraza jest karą za one przestępstwa. Owcześnie biskup wrocławski kardynał Frydryk książe heski nakazał uroczyste nabożeństwa i 40-godzinne modlitwy celem odwrocenia zbliżającej się od Krakowa zarazy oraz zarządził różne środki bezpieczeństwa, na jakie wówczas zdobyć się było można, ale wszystko podaremnie. Na wiosnę r. 1679 zmarł w Opolu jakiś obcy człowiek na dżumę, która widocznie sam do miasta zawiąkała, i wkrótce zaraza zabrała 900 osób czyli nieomal połowę mieszkańców Opola. Zima w roku 1680 położyła nareszcie koniec temu wyludnianiu miasta. Gościńiec, w którym obcy przybył umarł, rozwalono, a na jego miejscu postawiono kościołek św. Sebastiana. We Frydladzie, podczas nieznanym, zmarło 180 osób. Proboszcz tamtejszy zapadł trzy razy na dżumę i trzy razy odzyskał zdrowie. Tegoż roku zaraza panowała w Grossowicach, Gąsiorowicach, Imielnicy i Strzelcach.

Powyżej przytoczyliśmy tylko kilkanaście miejscowości górnogórskich, ale z tego nie wynika, że bynajmniej, jakoby się tylko tam była pojawiała ta okropna zaraza. Choć w wielu miastach kroniki kościelne albo poginęły albo niewiadomo jesczcze, czy i co o dżumie piszą, to jednak z tego, że krople piszą literaz o zarazie równocześnie w dwóch od siebie oddalonej miejscowościach, wnosić należy, że dżuma nawiedziła także wsie i miasta między nimi leżące, a może w nich zabierała jesczcze więcej ofiar.

Okropnego spustoszenia, jakie morowa zaraza wywołuje, nikt może nie przedstawi tak obrazowo i tak przejmująco zarazem, jak król naszych pieśniarzy, Adam Mickiewicz. Uwagę dając podanie ludowe, wedle którego widmo w postaci dziewczyny z chustką skrwawioną w ręku jest zapowiedzią zarazy, powiada:

„... Nieraz na pustych cmentarzach i bionach
Staje widomie morowa dziewczyna,
W bieliźnie, z wiankiem ognistym na skroniach
Czołem przenosi białowiejskie drzewa,
A w ręku chustkę czerwoną powiewa.
Strażnicy zamków oczy pod hełm kryją,
A psy wieśniaków, zarywszy pysk w ziemi,
Kopia, śmierć wietrzą i okropnie wyją.
Dziewica stąpa kroki zwiesszczemi
Na sióła, zamki i bogate miasta,
A ile razy krewą chustką skinnie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynie,
Gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta....

W Bogu nadzieję, że widmo morowej zarazy ta raz jesczcze nas minęło!

Ruch w Towarzystwach.

— * Król. Huta. Członków Kościoła Towarzystwa uwiadamia się, że w Niedzielę dnia 27-go b. m. o godz. 4 odbędzie się zebranie po raz ostatni na małej sali p. Opawskiego. Na posiedzeniu tem będą rozdawane plakaty oraz wybierać się będzie porządkowych na przedstawienie, liczna obecność członków jest zatem bardzo potrzebna. — Próba teatralna będzie o godz. 1 u p. Rotera przy kościele św. Jadwigi.

— * Bottrop. Posiedzenie miesięczne Tow. św. Jacka odbędzie w Niedzielę 27 Listopada po południu zaraz po nieszpore polskim na sali p. Kirschbaum. Goście mile widzieni. O jak najliczniejszy udział mile uprasza

Zarząd.

